

Marcin Maciołek

Problemy (cudzoziemców i lektorów języka polskiego) z wymową liczebników

Postscriptum Polonistyczne nr 2(16), 109-124

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARCIN MACIOŁEK
Uniwersytet Śląski
Katowice

Problemy (cudzoziemców i lektorów języka polskiego) z wymową liczebników

Spod czeskich strzech szło Czechów trzech,
Gdy nadszedł zmierzch,
Pierwszego zagryzł zwierz.
Bez śladu drugi w gąszczach szczeł.
A tylko trzeci z Czechów trzech
osiągnął marzeń kres.

popularny łamaniec językowy

Jakkolwiek rzeczownik „problem” – w zgodnej opinii językoznawców – to wyraz modny, nadużywany we współczesnej polszczyźnie, zwłaszcza w języku potocznym i wypowiedziach publicystycznych, a bywa, że i w tekstach naukowych, to jednak nie sposób kwestionować zasadności jego użycia w odniesieniu do polskich liczebników. Liczebniki były i nadal są „trudnym, skomplikowanym problemem”, by przywołać kolokację zarejestrowaną w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN* (Markowski, red., 2010, 865). Bywają kłopotliwe dla zdecydowanej większości, jeśli nie dla wszystkich użytkowników naszego języka, zarówno tych rodzimych, jak i obcych, nie tylko tzw. przeciętnych, ale również filologicznie wykształconych. Już przed ponad 60 laty znakomity polski uczoney, Kazimierz Nitsch, odpowiadając na pytania jednej z czytelniczek „Języka Polskiego”, dotyczące prawidłowego użycia liczebników zbiorowych, stwierdzał na wstępie swojego objaśnienia:

„Liczebnik tak co do słowotwórstwa i odmienni, jak pod względem składniowym – to jedna z najbardziej skomplikowanych i najtrudniejszych części polskiej gramatyki” (Nitsch 1950, 94). Z kolei w artykule opublikowanym rok wcześniej na łamach tego czasopisma wspominał:

Znam Francuzkę, która, zamężna za Polakiem i od pół wieku w Polsce mieszkająca, tak nasz język opanowała, że poza akcentem na ostatniej zgłosce i wymawianiem spółgłosek dźwięcznych według pisma, np. *kładka w Krakowie* (...), jedynie przed zwrotami w rodzaju: *dwoje drzwi, z trojgiem dzieci, dwadzieścia jeden książek, półtora* (czy *półtory*, a może *półtorej*) *filizanki* staje bezradna, a raczej zrezygnowana, że się tego nigdy nie nauczy. Czyż się temu można dziwić – zapytywał uczony – gdy już przed ostatnią wojną bywali studenci polonistyki mówiący *dwie drzwi* (autentyczne), a też gdy sporo osób, przypisujących sobie prawo do poprawiania, gani formę *dwoma książkami*, za jedynie poprawną uważając warszawski nowotwór *dwoma książkami* (...), potępia *półtora kwarty*, nie znając zgoła form *półpięta* czy *półszęsta* (czy już ostatecznie nie *półszęsta?*) itp., itp. (Nitsch 1949, 35).

Wobec braku odpowiedniego poradnika czy też gramatyki, które by rozwiewały wszelkie wątpliwości użytkowników polszczyzny, dając odpowiedź na nurtujące ich pytania dotyczące poprawnego użycia liczebników, Nitsch konstatował, że należy zgodzić się na pewne dwoistości, pozwolić na wariantowość niektórych form, ale i zaakceptować naturalną dążność do ekonomizacji środków językowych przejawiającą się w uproszczeniu zbyt zawiłego systemu. Jednocześnie jednak stwierdzał, iż „ma się prawo żądać, by kulturalny Polak” potrafił poprawnie posługiwać się liczebnikami na co dzień, mając świadomość obowiązującej w tym zakresie normy, rządzącej ich odmianą i składnią (Nitsch 1949, 35).

Także w opinii współczesnych językoznawców normatywistów liczebnik to najbardziej skomplikowana w użyciu część mowy, wymagająca od mówiącego i piszącego choć chwili językowego namysłu.

Prawie każdy cudzoziemiec – pisze Jan Miodek – poproszony o wskazanie najtrudniejszej jego zdaniem polskiej kategorii gramatycznej odpowiada, że są nią liczebniki.

Cóż tu dopiero mówić o cudzoziemcach, skoro – dopowiada autor – kiedyś – dosłownie w ciągu kilku minut oglądania programu telewizyjnego – usłyszałem z ust rodaków: „Mecz był ciekawy. Padło cztery bramki”, „Pięćdziesiąt cztery osoby zostało ranne” i „Ma osiemdziesiąt cztery lat” (Miodek 1996, 115).

Tego typu błędnych konstrukcji bez trudu przywołać można by wiele. Aby przekonać się, że liczebniki istotnie sprawiają kłopot współczesnym użytkownikom polszczyzny, wcale nie trzeba odwoływać się do wypowiedzi uznanych autorytetów. Wystarczy sięgnąć do własnych doświadczeń językowych, przypomnieć sobie i zaobserwować nieporadności oraz wahania, przed którymi nierzadko stajemy w naszej codziennej praktyce komunikacyjnej, czy choćby zajrzeć na strony internetowych poradni językowych i zobaczyć, jak wiele pytań wyraża wątpliwości współczesnych Polaków związane z prawidłowym użyciem liczebników w mowie i piśmie. Są to rozterki dotyczące praktycznie każdej płaszczyzny języka: fonetycznej (wymawianiowej), ortograficznej (pisownianej), morfologicznej: przede wszystkim fleksyjnej, w mniejszym stopniu słowotwórczej, a także składniowej (syntaktycznej). W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę jedynie na najczęściej popełniane błędy w wymowie liczebników, objaśnić mechanizm ich powstawania oraz przypomnieć zalecenia normatywne w tym zakresie¹.

Z czeskich strzech szło Czechów trzech, czyli o wymowie liczebników

Kłopoty z prawidłowym użyciem liczebników pojawiają się już na płaszczyźnie artykulacyjnej. W ich wymowie dają o sobie znać dwie przeciwstawne sobie tendencje rozwojowe: do oszczędzania wysiłku i ekonomii środków językowych oraz do wyrazistości i precyzji. Efektem działania tej pierwszej są upodobnienia i uproszczenia grup spółgłoskowych, którymi przecież „na-

¹ O ile bowiem zasady dotyczące poprawności fleksyjnej i składniowej liczebników (oraz najczęstsze odstępstwa od normy morfosyntaktycznej) doczekały się już w miarę kompletnych (a także oddzielnych) opracowań, o tyle (o ile mi wiadomo) wciąż nie ma prac, które by obszerniej prezentowały kwestie związane z prawidłową wymową liczebników. Zalecenia normatywne (fleksyjno-składniowe) oraz zachowania językowe Polaków i cudzoziemskich użytkowników polszczyzny dotyczące użycia liczebników omówione zostały m.in. w następujących pracach: Andrzejczuk 2011; Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1976, 258–265 i 340–351; Gruszczyński 1986; Jadacka 2006, 80–84 i 197–206; Jadacka 2010b, 1601–1605; Kostić-Golubičić 2000; Mieczkowska 1996; Satkiewicz 1997a, 1997b, 1997c; Zieniukowa 1987. Informacje na ten temat można odnaleźć również w wielu poradnikach językowych, w których uwzględniono ponadto zalecenia ortograficzne i interpunkcyjne (takie jak np. użycie kropki po cyfrach oznaczających liczebniki porządkowe), zob. Dolacka 1993; Markowski 2007; Miodek 1987, 1996, 1998; Podracki 1993; Wyrwas 2007; Zbróg 2009 i in.

jeżone” są polskie liczebniki², druga natomiast skutkuje błędami hiperpoprawności, tj. wymowy doliterowej, zgodnej z pisownią.

Powszechna, zwłaszcza na Śląsku, w południowej i środkowej Małopolsce oraz zachodniej Wielkopolsce, jest wymowa *[čy], *[čynašće], *[čyžęści], w której dwie sąsiadujące ze sobą nagłosowe spółgłoski, odpowiednio: zwarta i szczelinowa spłynęły się w jedną artykulację zwarto-szczelinową. Takie formy brzmieniowe, mimo iż bardzo rozpowszechnione (na południu Polski), są jednak niepoprawne. Połączenie literowe *trz* zgodnie z zaleceniami normy ortoepicznej w pozycji przed samogłoską (lub nie na początku wyrazu) należy wymawiać jako [tʃ] albo nieco mniej starannie jako [čš] (Madejowa 1992, 191); tylko w nagłosie wyrazu przed spółgłoską dopuszczalny jest trzeci, uproszczony sposób realizacji fonetycznej ciągu literowego *trz*, tj. w postaci jednego dźwięku, ściślej: zwarto-szczelinowej spółgłoski dźwiękowej [č] (zob. Bereda 1993, 38; Markowski 2007, 261–262). Ponieważ artykulacja spółgłosek prymarnie zębowych w pozycji przed dźwiękowymi automatycznie ulega przesunięciu (następuje wtórne udźwiękowanie), a przy szybkim tempie mówienia dochodzi tu do jeszcze dalej idącego upodobnienia, bo także pod względem stopnia zbliżenia narządów mowy (czyli sposobu artykulacji): zwarte [t] pod wpływem szczelinowego [š] przeistacza się w spółgłoskę zwarto-szczelinową [č], norma poprawnościowa sankcjonuje dwa sposoby wymowy omawianych liczebników, a mianowicie: typ uznawany za wzorcowy, tj. [tšy], [tšynašće], [tšyžęści], i je-

² Gdy idzie o grupy spółgłoskowe, które występują w polskich liczebnikach, to – dodajmy od razu – że trudności związane z ich wymową wynikają nie tyle z wielkości zbitek (tj. ilości tworzących je spółgłosek), ile jakości zbiegających się dźwięków, a ściślej: z różnego stopnia zbliżenia narządów mowy oraz miejsca artykulacji. Przykładowo: dla wielu cudzoziemców kłopotliwe jest poprawne wymówienie liczebnika *cztery*, por. [čtery], w którego nagłosie spółgłoska zwarto-szczelinowa dźwiękowa sąsiaduje ze spółgłoską zwarto-wybuchową zębową. Wielu obcokrajowców uczących się języka polskiego pomaga sobie w tym przypadku w ten sposób, że rozbija występującą tu grupę konsonantyczną, wstawiając między tworzące ją segmenty (zredukowany, słabiej słyszalny) element wokaliczny, por. *[čtery], *[čt̩ery]. U wschodnich i południowych Słowian takie działanie artykulacyjne może być wynikiem interferencji językowej (transferu negatywnego), ponieważ w ich językach (poza słoweńskim) w wyrazach będących ekwiwalentami polskiego liczebnika *cztery* spółgłoski odpowiadające pol. [č] i [t] oddzielone są samogłoską (odmiennie niż w językach zachodniosłowiańskich), są to bowiem zasadniczo regularne kontynuanty psl. *četyre (r.m.), *četyri (r.ż., r.n.), por. ros. *четыре*, ukr. *чотири*, brus. *чатыры*, chorw. *četiri*, serb. *četiri*, mac. *четири*, bulg. *четири*, podczas gdy języki zachodniosłowiańskie oraz słoweński kontynuują wtórne psl. *čyry (r.m.), *čyry (r.ż., r.n.), por. czes. *čtyři*, słow. *štiri*, gluż. *štyrjo* || *štiry*, dłuż. *štyrjo* || *štiry*, słoweń. *štiri* (wykaz form za: Stieber 1989, 181).

go wariant mniej staranny, właściwy potocznej odmianie języka, tj. [čšy], [čšynašce], [čšyžęści]. Uproszczenie tak realizowanej grupy fonetycznej, polegające na redukcji elementu szczelinowego, prowadzi z kolei do powstania form błędnych, nieaprobowanych przez normę, tzn. przywołanych wcześniej postaci brzmieniowych: *[čy], *[čynašce], *[čyžęści] (por. Wiśniewski 2001, 113–114; Sawicka 1995, 150–152). Upraszczejaca wymowa tych liczebników (jak i innych wyrazów zawierających ciąg literowy *trz*) może być źródłem nieporozumień komunikacyjnych. Przykładowo, wyartykułowany tak komunikat: *[čeba to zap'isać | čysta čy čteržęści čy], wypowiedziany ponadto z niewłaściwą intonacją i nieodpowiednio zaznaczonymi pauzami (albo niemal zupełnym ich pominięciem), może być bez znajomości kontekstu zinterpretowany rozmaicie. Zważywszy więc na brzmieniową „kulawość” przytoczonej wypowiedzi, należy założyć, że trzy interpretacje są tu możliwe: *Trzeba to zapisać*: 1) [ulica] *Czysta 3/43*; 2) *303 43*; 3) *300 czy 43?*

Kłopotliwa bywa również wymowa liczebników głównych *piętnaście* i *dziewiętnaście*, zbiorowych *piętnaścioro* i *dziewiętnaścioro* oraz porządkowych *piętnasty* i *dziewiętnasty* ze względu na zawartą w nich „nosówkę przednią”, a właściwie obecność grafemu *ę*, którym się ją oznacza. Jak wiadomo, w polszczyźnie w pozycji przed spółgłoskami zwartymi (i zwarto-szczelinowymi) mamy do czynienia z nosowością konsonantyczną, ściślej rzecz ujmując: głoskowym odpowiednikiem liter *ę* i *a*, czyli „*e* z ogonkiem” i „*a* z ogonkiem”, jest w takich przypadkach sekwens dwugłoskowy, którego pierwszym elementem jest (znalizowana/unosowiona) samogłoska o odpowiedniej artykulacji ustnej, a drugim spółgłoska nosowa o takim miejscu artykulacji, jakie ma spółgłoska, której graficzny ekwiwalent występuje po literze *ę* lub *a* (poglądowo przedstawia to schemat nr 1) (por. Maciołek, Tambor 2014a, 49; Ostaszewska, Tambor 2006, 59; Wiśniewski 2001, 79–80). Jedynie w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi, a w przypadku *a* także na końcu wyrazu (w wygłosie), rezonans nosowy jest silniejszy i dlatego dla celów (głotto)dydaktycznych oraz w poradnictwie językowym przyjmuje się na ogół (dokonując tym samym pewnego uproszczenia) wokaliczną realizację nosówki, bliską wymowie synchronicznej, to znaczy – uznaje się, że *ę* wymawiane jest jako [ɛ], a *a* – jako [ɔ] (tak m.in.: Lubaś, Urbańczyk 1994, 22; Maciołek, Tambor 2014a, 50; Orłowa, Synowiec 2000, 153; Przybylska 2002, 59; Seretny, Lipińska 2005, 32)³.

³ Od dawna wiadomo bowiem, że nawet w takiej pozycji mamy do czynienia z wymową asynchroniczną. Tzw. nosówki *ę* i *a* realizują się wówczas jako segmenty dwuelementowe, przy czym ich pierwszym składnikiem jest (unosowiona) samogłoska o odpowiednim rezo-

ϵ		[$\tilde{\epsilon}$]
	+ S zw. zw.-szcz.	→ + [m], [n], [ɲ], [ń], [ŋ], por.
q		[\tilde{o}]
	<i>dąb</i> [d \tilde{o} mp]	<i>dęby</i> [d \tilde{e} mby]
	<i>blad</i> [b \tilde{u} ɔnt]	<i>blędy</i> [b \tilde{u} ɛndy]
	<i>rączka</i> [r \tilde{o} ŋčka]	<i>ręczyć</i> [r \tilde{e} ŋčyć]
	<i>bądź</i> [b \tilde{o} ńć]	<i>będzie</i> [b \tilde{e} ńże]
	<i>pąk</i> [p \tilde{o} ŋk]	<i>pękać</i> [p \tilde{e} ŋkać]

Schemat 1. Konsonantyczna wymowa nosówek w języku polskim

Zgodnie z tym, co napisano, głoskowym odpowiednikiem grafemu ϵ w pozycji przed spółgłoską przedniojęzykowo-zębową zwartą [t] powinien być sekwens artykulacyjny [$\tilde{\epsilon}$ n] (ewentualnie [en], zob. przypis 3). Być może dlatego właśnie wielu Polaków mówi: *[p'ientnaśce], *[p'ientnaścoro], *[p'ientnasty] i *[żev'ientnaśce], *[żev'ientnaścoro] (albo: *[żev'intnaścoro]), *[żev'ientnasty]. Inni natomiast realizują dźwięk odpowiadający literze ϵ jako zdenalizowany dyftong [eu], tj. z zaokrągleniem warg w końcowej fazie artykulacji samogłoski nosowej, efektem czego są warianty brzmieniowe: *[p'ieutnaśce], *[p'ieutnaścoro], *[p'ieutnasty] oraz *[żev'ieutnaśce], *[żev'ieutnaścoro], *[żev'ieutnasty]. Oba te sposoby wymowy są jednak niepoprawne, a te z [u] – bardzo rażące (por. Lubaś, Urbańczyk 1994, 111 i 327; Markowski, red., 2010, 225–226 i 770; Zbróg 2009, 89).

nansie ustnym, tzn. [$\tilde{\epsilon}$] lub [\tilde{o}], a drugim znalizowana półsamogłoska tylna [\tilde{u}] (w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi twardymi i palatalnymi, a w przypadku q także w wygłosie) lub przednia [i] (wyłącznie w pozycji przed spółgłoskami szczelinowymi miękkimi), zob. Ostaszewska, Tambor 2006, 60–61. Dla pełni obrazu należy nadmienić, że wśród językoznawców nie ma całkowitej zgody co do nazalizacji segmentu wokalicznego, stanowiącego pierwszy element sekwensu głoskowego odpowiadającego literom ϵ , q w pozycji przed spółgłoskami szczelinowymi, ale także zwartymi i zwarto-szczelinowymi (czy też w pozycji przed grafemami obrazującymi te spółgłoski), a w przypadku q także na końcu wyrazów. Dlatego właśnie w opisie informację o tej cesze (tj. o unosowieniu) w niniejszym artykule ujmuję w nawias. Według Marka Wiśniewskiego pierwszym elementem dyftongu odpowiadającego ortograficznemu q i ϵ jest we wskazanych pozycjach samogłoska ustna, zob. Wiśniewski 2001, 77–81. Zarówno z powodu rozbieżności poglądów poszczególnych badaczy, jak również ze względu na konieczność wyznaczenia granicy szczególności opisu (co przecież nie jest bez znaczenia w kontekście działalności kulturalnojęzykowej oraz nauczania języka jako obcego) w dalszej części artykułu rezygnuję z oznaczania w zapisie fonetycznym samogłosek znalizowanych, zwłaszcza że są one trudne do artykulacyjnego i audytywnego zidentyfikowania.

Jeszcze częściej można natomiast usłyszeć formy: *[p'ɨ̃t̪naśce], *[p'ɨ̃t̪naścoro], *[p'ɨ̃t̪nasty] i *[ʃev'ɨ̃t̪naśce], *[ʃev'ɨ̃t̪naścoro], *[ʃev'ɨ̃t̪nasty], tj. z całkowicie zachowanym rezonansem nosowym (nosowość wokaliczna). Taka zgodna z pisownią (literowa) wymowa jest hiperpoprawna i pretensjonalna, wynika najprawdopodobniej stąd, że mówiący w ten sposób jako nazbyt potoczne i niestaranne postrzegają w istocie prawidłowe brzmienia [p'ɨ̃t̪naśce], [p'ɨ̃t̪naścoro], [p'ɨ̃t̪nasty] i [ʃev'ɨ̃t̪naśce], [ʃev'ɨ̃t̪naścoro], [ʃev'ɨ̃t̪nasty], czyli z odnosowioną, a więc usną samogłoską [e]. Wymowa literowa jest w tym przypadku przejawem fałszywie pojętej troski o poprawność języka polskiego i w gruncie rzeczy świadczy o nieznamomości prawideł polskiej fonetyki; krytycznie ocenił ją m.in. Witold Doroszewski w III tomie poradnika językowego *O kulturę słowa*, wyznając:

A mnie znowu wymowa *piętnaście* – z nosowością – kojarzy się ze wspomnieniem kogoś zmarłego jeszcze przed wojną. Utkwiła mi w pamięci zaś dlatego, że to było – i dziś także jest – odchylenie od utrwalonego zwyczaju wymawiania *piętnaście*, *dziewiętnaście* ze zwykłym nienosowym *e* (Doroszewski 1979, 325).

Uchodząca dziś za jedynie poprawną beznosówkowa wymowa liczebników: *piętnaście*, *piętnaścioro*, *piętnasty*, *dziewiętnaście*, *dziewiętnaścioro* i *dziewiętnasty* ma więc za sobą kilkudziesięcioletnią już tradycję. I choć realizacja ta wydaje się odstępstwem od przywołanej reguły fonetycznej określającej sposób artykulacji tzw. nosówek w pozycji przed spółgłoskami nieszczelinowymi, to jednak w rzeczywistości jest to wyjątek tylko pozorny. W istocie bowiem zgodne z obowiązującą normą ortofoniczną formy: [p'ɨ̃t̪naśce], [p'ɨ̃t̪naścoro], [p'ɨ̃t̪nasty] i [ʃev'ɨ̃t̪naśce], [ʃev'ɨ̃t̪naścoro], [ʃev'ɨ̃t̪nasty] nie tylko potwierdzają zasadę wymowy konsonantycznej nosówek przed spółgłoskami zwartymi, ale także wskazują na tendencję do upraszczania wyjątkowo trudnych artykulacyjnie grup spółgłoskowych: powstała w efekcie rozszczepienia nosówki śródgłosowa zbitka konsonantyczna [ntn] uległa redukcji, polegającej na elizji (wypadnięciu) pierwszej z dwu powtarzających się spółgłosek nosowych (por. Karpowicz 2009, 41).

Z uproszczeniem grup spółgłoskowych mamy również do czynienia w wymowie niektórych innych liczebników. Mówimy więc (zgodnie z normą): [p'ɨ̃n̪ʒẽsont] – *pięćdziesiąt*, [ʃẽʒẽsont] – *sześdziesiąt*, [ʃev'ɨ̃n̪ʒẽsont] – *dziewięćdziesiąt*, [p'ɨ̃n̪ʒẽsonty] – *pięćdziesiąty*, [ʃẽʒẽsonty] – *sześdziesiąty*, [ʃev'ɨ̃n̪ʒẽsonty] – *dziewięćdziesiąty*, zatem z pominięciem dźwięku odpowia-

dającego ortograficznemu *ć*, podobnie jak przy wymowie liczebnika *sześśset* – [šeśset], który w normie potocznej może być realizowany fonetycznie również jako [šejset], tj. z dodatkowym rozsunieniem artykulacyjnym, czyli wydzieleniem miękkości w postaci odrębnego elementu palatalnego – półsamogłoski przedniej [j] (przy jednoczesnym uproszczeniu grupy spółgłosek [ść] + [s] → [is]). Dodajmy od razu, że o ile w przypadku liczebnika *sześśset* źródła poprawnościowe akceptują w języku potocznym wariant brzmieniowy z antycypacją palatalności, tj. [šejset], o tyle taki sposób wymowy nie jest dopuszczalny w przypadku liczebnika *sześś*, który powinien być wymawiany jako [šeść] (zob. Lubaś, Urbańczyk 1994, 418; Markowski, red., 2010, 1139). Nie mają więc statusu normy postaci brzmieniowe *[šejść] i *[šejś] (niezgodna z obowiązującą normą jest też forma *[šeś] z pominiętą wygłosową spółgłoską). Uznanie wymowy [šejset] za poprawną znajduje, jak się wydaje, uzasadnienie w analogicznych faktach z historii języka polskiego, gdyż do rozsunienia artykulacyjnego dochodziło m.in. wówczas, gdy grupa spółgłosek palatalnych [ść] znalazła się w prawostronnym sąsiedztwie spółgłoski przedniojęzykowej [s], por. *mieśśki* → *miejski*, *zamośśki* → *zamojski*, *ujeśdźśki* → *Ujejski* (Klემensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965, 133; Rospond 1971, 125)⁴.

Przy okazji warto przypomnieć pewien fakt natury historycznojęzykowej. Mianowicie: w przypadku liczebnika *sześnaście* uproszczona wymowa wpłynęła z czasem na sposób jego zapisu. Wyraz ten, podobnie jak i inne liczebniki oznaczające wartości od 11 do 19, z punktu widzenia słowotwórstwa diachronicznego jest zrostem, powstałym z wyrażenia *sześć na dziesięć* (analogicznie *jedenaste* pochodzi z *jeden na dziesięć*, *dwanaście* – z *dwa na dziesięć* itd.). Z czasem części składowe tych zestawień poczęły się zrastać i tworzyć jednolite formy wyrazowe, a końcowy człon ulegał stopniowym haplologicznym skróceniom: *dziesięć* → *dziesię* → *dzię* → *ćie* → *ście*, co wreszcie doprowadziło do powstania form znanych współczesnej polszczyźnie, w których końcową częścią *-naście* odczuwamy raczej jako przyrostek (zob. Wiczorkiewicz, Sinielnikoff 1965, 126). Pierwotne zestawienie *sześć na dziesięć* nie zostało jednak przekształcone, jak można by się było tego spodziewać, w formę graficzną *sześćnaście* (ani też w *sześnaście*), ale w *sześnaście*. Stało się tak zapewne pod wpływem dominującego sposobu wymowy, polegającego na redukcji w pierwszym członie analizowanego zrostu, tj. w liczebniku

⁴ Współcześnie rozsunienie artykulacyjne dotyczy głównie głoskowej realizacji litery *ń* w pozycji przed spółgłoskami zwarto-szczelinowymi (ewentualnie też zwarto-wybuchowymi), zob. Ostaszewska, Tambor 2006, 61–62; Tambor 2000.

sześć, ostatniej głoski [ć] oraz depalatalizacji miękkiej spółgłoski [ś]⁵. Dlatego piszemy dziś – zgodnie z dominującą od dawna wymową [šesnaśće] – *sześnaście*.

Za wzorcowe uchodzi natomiast brzmienie liczebników *pięćset* i *dziewięćset* z regularnym rozkładem nosówki w pozycji przed prepalatalną afrykatą i podtrzymujące powstałą w ten sposób grupę trójspółgłoskową, tj. [p'ieńcset] oraz [šev'ieńcset]. W odróżnieniu więc od wymowy [šešset], ale też [p'ieńżeśont] i [šev'ieńżeśont] w przypadku tych liczebników na najwyższym poziomie normy ortoepicznej nie dopuszcza się uproszczenia śródgłosowej zbitki konsonantycznej (zob. Markowski, red., 2010, 225 i 770). Rozmaite przeobrażenia (redukcje i asymilacje) w obrębie tej grupy spółgłoskowej spotykamy za to w potocznej odmianie języka. W wypowiedziach swobodnych, nieoficjalnych możemy usłyszeć formy: [p'ieńcset], [šev'ieńcset] – z odmiękczo-ny [ć], [p'ieńcset], [šev'ieńcset] – z dodatkową elizją głoski szczelinowej [s]; możliwe są też warianty [p'ieñcset], [šev'ieñcset] – z grupą spółgłosek jednorodnych pod względem miejsca artykulacji, tj. przedniojęzykowych niepalatalnych, oraz [p'ieñcet] i [šev'ieñcet] – ze zdepalatalizowaną spółgłoską [ń] i elidowanym [s]. Jednak w słownikach poprawnościowych, poza przywołanymi już starannymi brzmieniami [p'ieńcset] i [šev'ieńcset], jako mieszczące się w normie (użytkowej i/lub wzorcowej) podaje się jedynie postaci brzmieniowe: [p'ieñcet] (Lubaś, Urbańczyk 1994, 327), [p'ieñcet] (Markowski, red., 2010, 770) oraz [šev'ieñcet] (Lubaś, Urbańczyk 1994, 111)⁶. W *Podręcznym słowniku poprawnej wymowy polskiej* za zgodny z normą wymawianową uznano też wariant [šev'ieśet], por. „**dziewięćset**: dzie'wieńcet / dziewięset” (Lubaś, Urbańczyk 1994, 111).

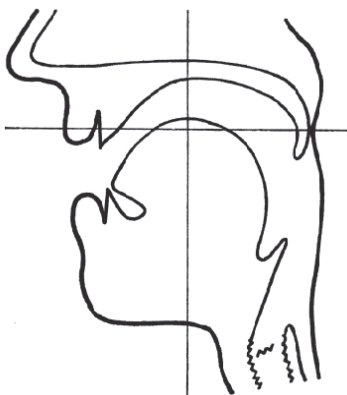
Nierzadko można też usłyszeć w wypowiedziach nie tylko studentów, ale również lektorów, nauczycieli języka polskiego liczebniki *trzydzieści* i *czterdzieści* realizowane fonetycznie jako: [tšyżiści] i [čterżiści], gdzie ortograficznemu *e* odpowiada (w wymowie) głoska [i], a nie – jak wymaga tego norma – [e]⁷.

⁵ Proces ten nie jest bynajmniej żadną anomalią, lecz wymianą automatyczną, spowodowaną sąsiedztwem ze spółgłoską przedniojęzykowo-zębową twardą [n]. Identycznie uwarunkowana depalatalizacja [ć] : [t] nastąpiła w liczebnikach *pięć* i *dziewięć*, stanowiących pierwszy element historycznych zrostów: *piętnaście* i *dziewiętnaście*.

⁶ Ponieważ pozostałych, wymienionych w artykule form brzmieniowych liczebników *pięćset* i *dziewięćset* w ogóle nie uwzględniono w odnośnych hasłach słownikowych, nie poddajemy ich ocenie normatywnej.

⁷ Gwoli ścisłości należy dodać, że w starannej wymowie liczebników *trzydzieści* i *czterdzieści* w gruncie rzeczy występuje kontekstualny (pozycyjny) wariant samogłoski [e], tj. głoska o podwyższonej artykulacji: ścieśnione (zwięzione) [é]. Dźwięk ten pojawia się jedynie w obustronnym sąsiedztwie spółgłosek miękkich (w tym przypadku [š] i [ś]), a jego wymowa polega

Odchodzenie od starannego modelu artykulacji poprzez zastępowanie właściwej tym formom głoski [e] samogłoską [i] jest spełnieniem upodobnienia pod względem miejsca artykulacji i jednocześnie przejawem przemożnej we współczesnej polszczyźnie – a odciskającej wyraziście swe piętno także w zakresie wymowy liczebników – tendencji do ekonomiczności środków językowych i oszczędzania wysiłku: w tym przypadku (z natury leniwych) narządów artykulacyjnych. Samogłoska [e] jest średnia, to znaczy, że przy jej wymawianiu język jest lekko wzniesiony ku podniebieniu, lecz właściwie nie dotyka jamy ustnej w żadnym miejscu, jest więc jakby zawieszony w powietrzu (Tambor 2014, 18), zob. schemat 2.



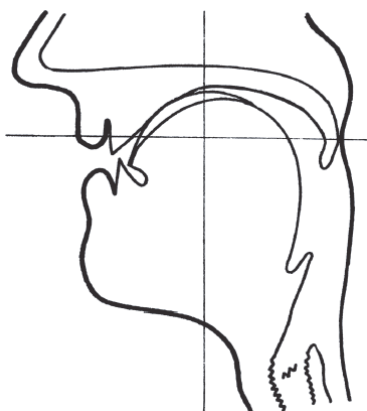
Schemat 2. Przekrój poprzeczny (rentgenogram) głoski [e]⁸

Przy artykulowaniu zaś spółgłosek [ʒ] oraz [ś] środkowa część masy języka podnosi się maksymalnie w górę, na tyle wysoko, że między nią a podnie-

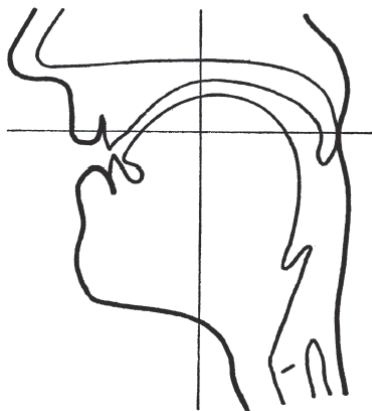
właśnie na zwężeniu (zacieśnieniu) kanału głosowego, z czym naturalnie związane jest podniesienie masy języka, jak gdyby jego wyrzucenie – tak jak dzieje się to przy artykulacji spółgłosek miękkich. Dla zwykłego użytkownika języka podwyższenie artykulacyjne jest cechą bardzo trudno uchwytną, nietławą do artykulacyjnego i audytywnego rozpoznania i dlatego zazwyczaj w ogóle nieuświadomianą, zwłaszcza że wzajemna substytucja tych głosek nie prowadzi do zmiany znaczenia wyrazów. Ścieśnione [ɛ] utożsamiane jest więc słuchowo z jasnym [e] (podobnie jak [ɔ] z [o] oraz [ä] z [a]), zob. uwagę zamieszczoną w podręczniku: Ostaszewska, Tambor 2006, 52. Podwyższenie artykulacyjne samogłoski [e] do [ɛ], z jakim mamy do czynienia w starannej wymowie liczebników *trzydzieści* i *czterdzieści*, szczególnie sprzyja wymianie średniej samogłoski ścieśnionej na wysoką samogłoskę [i] w wymowie potocznej.

⁸ Zamieszczone w tym artykule rentgenogramy (przekroje poprzeczne) głosek pochodzą z publikacji Maciołek, Tambor 2014b.

bieniem twardym (*palatum*) tworzy się odpowiednio: zwarcie przechodzące w szczelinę (w przypadku [ʃ]) lub wąziutka szczelina (przy wymowie [ś]), którą powietrze przeciska się na zewnątrz (zob. schemat 3 i 4).



Schemat 3. Rentgenogram głósłki [ʃ]



Schemat 4. Rentgenogram głósłki [ś]

Jeśli więc w wyrazach *trzydzięści* i *czterdzięści* średnie [e] znajduje się między tymi wysokimi spółgłoskami palatalnymi [ʃ] i [ś], to nieuchronne (zwłaszcza w szybkiej wymowie) jest podwyższenie owego [e] do [i], które w fonetyce charakteryzowane jest jako wysokie właśnie ze względu na maksymalne wzniesienie grzbietu języka ku podniebieniu przy jego wymowie. W ten sposób bowiem droga, którą musi pokonać język, aby przejść od jednej wysokiej głósłki [ʃ] do drugiej wysokiej [ś], ulega skróceniu. Jest to więc ruch ekonomiczniejszy, łatwiejszy dla mówiącego. Identyczny proces możemy zaobserwować również w przypadku innej części mowy, przysłówka *dzisiaj*, wymawianego nawet w oficjalnych wypowiedziach przez spikerów, redaktorów radiowych i telewizyjnych, a także osoby filologicznie wykształcone jako *[ʃiśeji]⁹. Stwierdzić jednak należy, że choć warianty brzmieniowe *[ʃyżiści]

⁹ W podobny sposób co zaproponowany w niniejszym artykule w odniesieniu do form brzmieniowych *[ʃyżiści] i *[čterżiści] tłumaczył dialektalną wymowę końcowego *-aj* jako [ej] w formach rozkazników oraz przywołanym przysłówku *dzisiaj*, a także *tutaj* i *wczoraj* Kazimierz Dejna, por.: „Powodem zbliżenia artykulacji *a* do *e* i upowszechnienia się *-ej*, *-ejć* na terenach pozamazowieckich było niewątpliwie następstwo tautosylabicznego *ź*, wymawianego z silnym podniesieniem środka języka. Jeśli w dodatku *-aj* występowało po miękkiej, np. *żó-iaj*, *bujać*, *stawać*, potrzebne do wymówienia *a* obniżenie środka języka staje się między tak wysoko artykułowanymi głósłkami trudno osiągalne, zwłaszcza w osłabionym artykulacyjnie

i *[čteržići] znajdują językowe uzasadnienie, to mimo wszystko są to formy błędne, będące przejawem fonetycznej niestaranności. Jeszcze bardziej rażące są postaci wymawianiowe: *[p'ínc], *[p'ínžesoŋt], *[p'íncet] || *[p'íncset] oraz *[žev'ínc], *[žev'ínžesoŋt], *[žev'íncset] || *[žev'íncset]. Za kuriozum należy uznać fakt, że w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* uznano tę ostatnią formę za dopuszczalną w wymowie potocznej, mimo braku takiej akceptacji dla innych przywołanych tu brzmień (zob. Markowski, red., 2010, 225). Formę *[žev'ínc(s)et] za błędną uznają natomiast m.in. Władysław Lubaś i Stanisław Urbańczyk w *Podręcznym słowniku poprawnej wymowy polskiej* (por. Lubaś, Urbańczyk 1994, 111).

Liczebnik *dziewięćset* stanowi wdzięczną okazję ku temu, aby przypomnieć, iż trójsylabowe formy fleksyjne liczebników złożonych oznaczających setki, zarówno określonych (o wartości od 400 do 900, a także czterosylabowa forma *dziewięćinset*), jak i nieokreślonych: *paręset*, *paruset* i *kilkaset*, *kilkuset* mają w wymowie wzorcowej akcent proparoksytoniczny, tj. padający nie na drugą, lecz na trzecią od końca sylabę wyrazu¹⁰. W XXI wieku paroksytoneza tych form liczebnikowych jest jednak bardzo rozpowszechniona, także w uzusie inteligenckim, w czym również należy upatrywać przejawu tendencji do ekonomiczności środków językowych, rozumianej tu jako ograniczenie wyjątków poprzez podporządkowanie ich naczelnej regule akcentu paroksytonicznego. Dlatego od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia realizacje fonetyczne z akcentem na zgłosce przedostatniej odnotowuje się bez zastrzeżeń na drugim poziomie normy¹¹.

wygłosie” (Dejna 1973, 168). Inne objaśnienie wymowy, typu: *[žiće] zaproponował niedawno (w 2012 roku) Witold Mańczak, według którego „przejście *-aj* w *-ej* nie jest regularną zmianą fonetyczną, ale nieregularną zmianą fonetyczną spowodowaną wysoką częstością użycia” (Mańczak 2012, 88–89).

¹⁰ Do tej grupy dołącza się też niekiedy semantycznie bliskie liczebnikom nieokreślonym leksemom nieodmienne *częstokroć* i *kilkakroć*.

¹¹ Należy zauważyć, że w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* informacja o akceptowalności tak akcentowanych form liczebnikowych pojawia się tylko w odnośnych hasłach słownikowych (postaci te opatrzone są wówczas kwalifikatorem *pot. dopuszczalne*), nie wspomina się natomiast o takiej możliwości ich akcentowania (tj. kładzenia nacisku na drugą sylabę od końca) w zamieszczonym na końcu słownika hasle problemowym AKCENT – inaczej niż czyni to autorka tegoż hasła w odniesieniu do rzeczowników o łacińskiej proveniencji zakończonych na *-ika* || *-yka*, przy których pisze: „Dopuszczalne jest jednakże akcentowanie tych wyrazów także na sylabie przedostatniej, choć jest to mniej tradycyjne” (por. punkty II i IV w artykule hasłowym AKCENT zamieszczonym w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* (Jadacka 2010a, 1546).

Wymowa liczebników nie jest sprawą łatwą. Skoro więc tyle kłopotów przysparza ona samym Polakom, łatwo wyobrazić sobie, że skala trudności, rozterek i wahań fonetycznych wydatnie wzrasta w przypadku cudzoziemców uczących się języka polskiego. Dzieje się tak w dużej mierze za sprawą rozbieżności pomiędzy pisownią a wymową liczebników, licznych różnic ilościowych i jakościowych w tym zakresie. Polskie liczebniki „najeżone” są też dźwiękami o szczególnie trudnej dla obcokrajowców artykulacji. Sporo w nich zwłaszcza spółgłosek dźwiękowych i środkowojęzykowych, zwartych, szczelinowych i zwarto-szczelinowych, częste są zbitki konsonantyczne w jednych formach ulegające upodobnieniom i redukcji, a w innych – nie. Dodatkowo dochodzą tu jeszcze różnego rodzaju interferencje językowe, substytucje, transformacje itp.

Prawidłowa wymowa liczebników to jednak cenna umiejętność w dzisiejszym scyfryzowanym świecie. Człowieka zewsząd otaczają numery i sam też jest precyzyjnie oznakowany. Numer telefonu służbowego i prywatnego, kod pocztowy miejscowości, seria i numer dowodu osobistego lub paszportu, numer pracowniczy, PESEL, NIP – to tylko niektóre spośród wymienionych przez Antoninę Grybosiową elementów komputerowej identyfikacji jednostki, nie jest to bowiem – jak zauważa badaczka – zestaw pełny (Grybosiowa 2003, 192). Podawanie godziny, liczenie pieniędzy, parametryczne określanie wielkości posiadanego dorobku naukowego i materialnego, informowanie o wynikach meczów czy wysokości temperatury to typowe działania w codziennym życiu. Ważne jest jednak, aby formułowane w związku z nimi komunikaty były artykułowane z należytą starannością. Prawidłowa wymowa liczebników pozwala poza tym uniknąć niepożądanego (wtórnej) homonimii wyrazów i form wyrazowych, która – jak zostało to już wcześniej powiedziane – może prowadzić do zaburzeń komunikacyjnych. Na zjawisko to kieruje naszą uwagę anegdota przytoczona w popularnym niegdyś podręczniku Anny Cegieli i Andrzeja Markowskiego *Z polszczyzną za pan brat*:

Zmęczeni wędrowką, weszliśmy do przydrożnej restauracji. Moi podopieczni rozlokowali się przy stolach, ja zaś podeszłam do bufetu. – Czy herbaty dla dwudziestu osób można prosić? – spytałam panią zza lady. – Trzy herbaty dla dwudziestu osób? – zdziwiła się bufetowa i spojrzała na mnie podejrzliwie. – A dlaczego taka oszczędność? (Cegiela, Markowski 1982, 153).

Dopełnieniem rozważań poczynionych w niniejszym artykule niech będzie wykaz poprawnych – wzorcowych oraz akceptowalnych w wypowiedziach

potocznych, choć traktowanych jako mniej staranne, jednak mieszczące się w tzw. normie użytkowej – postaci brzmieniowych polskich liczebników¹²:

<i>jeden</i> [jeden]	<i>jedenaście</i> [jedenaste]
<i>dwa</i> [dva]	<i>dwanaście</i> [dwanaście]
<i>trzy</i> [tšy], <i>pot.</i> [čšy]	<i>trzynaście</i> [tšynaście], <i>pot.</i> [čšynaście]
<i>cztery</i> [čtery]	<i>czternaście</i> [čternaście]
<i>pięć</i> [p'ieńć]	<i>piętnaście</i> [p'ietnaście]
<i>sześć</i> [šeść]	<i>szesnaście</i> [šesnaście]
<i>siedem</i> [šedem]	<i>siedemnaście</i> [šedemnaście]
<i>osiem</i> [ošem]	<i>osiemnaście</i> [ošemnaście]
<i>dziewięć</i> [žev'ieńć]	<i>dziewiętnaście</i> [žev'ietnaście]
<i>dziesięć</i> [žešeńć]	
<i>dwadzieścia</i> [dvažeśća]	<i>sto</i> [sto]
<i>trzydzieści</i> [tšyžeśći], <i>pot.</i> [čšyžeśći]	<i>dwieście</i> [dv'ieśće], [d'v'ieśće]
<i>czterdzieści</i> [čteržeśći]	<i>trzysta</i> [tšysta], <i>pot.</i> [čšysta]
<i>pięćdziesiąt</i> [p'ieńżeśont]	<i>czterysta</i> [čterysta], <i>pot.</i> [čterysta]
<i>sześćdziesiąt</i> [šežżeśont]	<i>pięćset</i> [p'ieńćset], <i>pot.</i> [p'ieńćet], [p'ieñcet]
<i>siedemdziesiąt</i> [šedemżeśont]	<i>sześćset</i> [šeśset], <i>pot.</i> [šeįset]
<i>osiemdziesiąt</i> [ošemżeśont]	<i>siedemset</i> [šedemset], <i>pot.</i> [šedemset]
<i>dziewięćdziesiąt</i> [žev'ieńżeśont]	<i>osiemset</i> [ošemset], <i>pot.</i> [ošemset]
	<i>dziewięćset</i> [žev'ieńćset], <i>pot.</i> [žev'ieñćset]
	<i>tysiąc</i> [tyšonc]

Literatura

- Andrzejczuk A., 2011, *Dwoje urodzin to brźmi dzjinnie. Norma językowa dotycząca połączeń rzeczowników pluralie tantum z liczebnikami a jej realizacja w tekstach*, „Język Polski”, nr 4.
- Bereda T., 1993, *Jak wymawiamy wyrazy?*, w: Podracki J., red., *Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego*, Warszawa.
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1976, *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
- Cegiela A., Markowski A., 1982, *Z polszczyzną za pan brat*, Warszawa.
- Dejna K., 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław.
- Dolacka M., 1993, *Liczebniki*, w: Podracki J., red., *Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego*, Warszawa.

¹² Poprawną realizację foniczną polskich liczebników wraz z wizualizacją ruchów aparatu mowy zarejestrowano na płycie DVD dołączonej do przewodnika *Głoski polskie* (zob. nagrania do zadania 14.), Maciołek, Tambor 2014a.

- Doroszewski W., 1979, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. III, Warszawa.
- Gruszczyński W., 1986, *O odmianie i składni tzw. liczebników zbiorowych*, w: Kurkowska H., red., *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa.
- Grybosiova A., 2003, *Człowiek współczesny – jednostka precyzyjnie oznakowana*, w: tejsze, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice (pierwodruk w: „Prace Filologiczne” 1998, t. 43).
- Jadacka H., 2006, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- Jadacka H., 2010a, *Akcent*, w: Markowski A., red., *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Jadacka H., 2010b, *Liczebnik*, w: Markowski A., red., *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Karpowicz T., 1994, *Próba określenia normy składniowej dotyczącej użycia liczebników zbiorowych*, w: Handke K., Dalewska-Greń H., red., *Polszczyzna a/ i Polacy u schyłku XX wieku: zbiór studiów*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Kostić-Golubičić M., 2000, *Spojrzenie cudzoziemca na liczebniki polskie*, w: Mazur J., red., *Polonistyka w śniecie. Nauczanie języka i kultury polskiej studentów zaawansowanych*, Lublin.
- Maciołek M., Tambor J., 2014a, *Głoski polskie. Przewodnik fonetyczny dla cudzoziemców i nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego (wydanie II uzupełnione z uwzględnieniem wymowy zapożyczonych)*, Katowice.
- Maciołek M., Tambor J., 2014b, *Głoski polskie. Rentgenogramy*, Katowice.
- Madejowa M., 1992, *Zasady współczesnej wymowy polskiej (w zakresie samogłosek nosowych i grup spółgłoskowych) oraz ich przydatność w praktyce szkolnej*, „Język Polski”, nr 2/3.
- Mańczak W., 2012, *Wymowa tutaj, dzisiaj*, „Linguistica Copernicana”, nr 2 (8).
- Markowski A., 2007, *Język polski. Poradnik prof. Markowskiego. Problemy językowe i gramatyczne współczesnego Polaka*, Warszawa.
- Markowski A., red., 2010, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Mieczkowska H., 1996, *Liczebniki na co dzień*, Kraków.
- Miodek J., 1987, *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Miodek J., 1996, *Padły cztery bramki*, w: Miodek J., *Jaka jesteś, polszczyzno?*, Wrocław.
- Miodek J., 1998, *Rozmyślajcie nad mową!*, Warszawa.
- Nitsch K., 1949, *Składnia dwojga*, „Język Polski”, nr 1.
- Nitsch K., 1950, *Odpowiedź Redakcji*, „Język Polski”, nr 2.
- Orłowa K., Synowicz H., 2000, *Język ojczysty. Podręcznik do kształcenia językowego dla klasy drugiej gimnazjum*, Warszawa.
- Ostaszewska D., Tambor J., 2006, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Podracki J., 1993, *Liczebniki polskie, czyli wyrazy, z którymi nikt nie może sobie poradzić*, w: tegoż, red., *Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego*, Warszawa.
- Przybylska R., 2002, *O języku polskim. Podręcznik dla klas 1–3 liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego, dla klas 1–4 technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony*, Kraków.
- Rospond S., 1971, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Satkiewicz H., 1997a, *Ach te liczebniki... Zakres użycia, odmiana i składnia liczebników zbiorowych*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Satkiewicz H., 1997b, *Kłopotów z liczebnikami ciąg dalszy*, „Poradnik Językowy”, z. 4.

- Satkiewicz H., 1997c, *Liczebnik jeden – niesformy element polskiej składni*, „Poradnik Językowy”, z. 5.
- Sawicka I., 1995, *Fonologia*, w: Wróbel H., red., *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. *Fonetyka i fonologia*, Kraków.
- Seretny A., Lipińska E., 2005, *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- Stieber Z., 1989, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa.
- Tambor J., 2000, *Rozsuniecie artykulacyjne jako problem fonetyczny i fonologiczny*, w: Földi É., Gadányi K., *Vox humana. Bolla Kálmán professzor hetvenedik születésnapjára*, Budapest.
- Tambor J., 2014, *Poprawna wymowa polska. Przewodnik dla cudzoziemców i ich nauczycieli*, w: Maciolek M., Tambor J., *Głoski polskie. Przewodnik fonetyczny dla cudzoziemców i nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego (wydanie II uzupełnione z uwzględnieniem wymowy zapożyczeń)*, Katowice.
- Wiśniewski M., 2001, *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego (Skrypt dla studentów filologii polskiej)*, Toruń.
- Wieczorkiewicz B., Sinielnikoff R., 1965, *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego*, Warszawa.
- Wyrwas K., red., 2007, *Tysiąc jeden drobniaków, czyli o kłopotliwych liczebnikach*, w: tejże, red., www.poradniajezykowa.pl, Katowice.
- Zbróg P., 2009, *Język na miarę. Praktyczne porady dla polonistów*, Kielce.
- Zieniukowa J., 1987, *Liczebniki polskie – wyrazy kłopotliwe*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, r. XXIV.

Problems (for foreigners and Polish language teachers)
that pronunciation of numerals causes

The article presents problems, which are encountered by foreigners and native speakers when pronouncing and accentuating Polish numerals. The most common phonetic mistakes are described and the mechanism that leads to their occurrence explained. The article concludes with a list of Polish numerals with their phonetic transcription, which shows their correct pronunciation – the one that should be considered as the model pronunciation in official statements and/or accepted in everyday speech.

Keywords: pronunciation, numerals, assimilation, orthophonic norm